Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 8.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 221 **Kraków, Piątek dnia 26 Września 1902.** **Rok X.**

Celem uregulowania nakładu i nieprzerywania wysyłki prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty na październik, listopad i grudzień.

Żydowska korupcja.

Olbrzymia defraudacja Jellinka uchyliła cokolwiek rąbku zasłony z tajemnic żydowsko-giełdowych austrjackiej stolicy.

Znane są dzieje powstania Lenderbanku. Założono go pierwotnie kapitałami katolickiemi w związku i przy pomocy „Union generale“ wielkiego przedsiębiorstwa finansowego pana Bontoux który usiłował przełamać monopol żydowski w zakresie obrotów pieniężnych. Koalicja żydów pod wodzą Rotschilda zdradą i podstępem obaliła Bontoux — a po upadku „Union-generale“ Lenderbank przeszedł także w ręce żydowskie, i należy dziś do grupy instytucji finansowych wiedeńskich, których ogniskiem jest giełda — a organam „Neue Freie Presse“. Jellinek był tam w dobrej szkole i mógł doskonale poznać wszystkie zakręty gry giełdowej, spożytkował też nabyte doświadczenie i zdołał w krótkiem stosunkowo czasie ulżyć swemu bankowi o półpięta miljona koron. Defraudacji prawie jawnej nikt nie spostrzegł i nikt jej nie powstrzymał, z tego prostego powodu ponieważ Jellinek miał wszędzie wspólników wśród swoich współwyznawców. Pomagali mu w samym banku inni żydowscy urzędnicy, pomagały mu inne żydowskie kantory, pomagała mu wreszcie sama giełda, — której zarząd przymykał oczy na olbrzymie spekulacje podrzędnego urzędnika bankowego.

W tej właśnie tolerancji i wspólnictwie odbija się najlepiej cały ogrom deprawacji którą żydzi wprowadzili do wszystkich finansowych interesów. Cała gra giełdowa jest jednem wielkiem oszustwem, którego ofiarą padają najczęściej chrześcijanie obałamuceni i pochłonięci przez szał spekulacyjny. Nie było prawie przykładu, aby chrześcijanin wzbogacił się na giełdzie, natomiast tysiące ich traci tam corocznie całe mienie, które przechodzi drogą legalnego rozboju do żydowskich kieszeni.

Jelinek grał dużo i grał szczęśliwie, ale był także zręcznym oszustem i wątpić można, czy władze bezpieczeństwa odkryją kiedykolwiek kryjówki, w których ukrywał swoje występki, ale ta jego zręczność i śmiałość zaimponowała „Neue freie Presse“, która zrobiła już z defraudanta milionów, prawie bohatera.

Tragiczny nastrój, jakim dziennik liberalno-giełdowy stara się przyozdobić zbrodnię Jelinka, jest ciekawym syptomem zatraty u tego pisma zmysłu moralnego; wmawiając w opinję publiczną samobójstwo zbrodniarza, opowiadając o jego zasługach położonych dla społeczeństwa (!) o jego dobroczynności (!), i wielkiej inteligencji (o tak!) i t. p. stara się „N. Freie Presse“ przedstawić go jako ofiarę, jako postać tak wzniosłą, że nie możnaby się dziwić policji, napojonej podobnemi wieściami, że nie szukała Jelinka z natężonym wysiłkiem.

W każdym razie badania policyjne wykazały, że Jellinek był wesołym człowiekiem i bawił się z całą żydowską fantazją; miał „przyjaciółki“, które drogo opłacał — był jednym z najhojniejszych i najpożądańszych gości licznych wiedeńskich szantanów i wogóle nie żałował sobie żadnych zakazanych rozkoszy. Taki to był bohater „Neue Fr. Presse“, tak wyglądał ideał żydowskiego giełdziarstwa.

Podczas nieszczęsnych katastrof finansowych Galicji, żydowska prasa wiedeńska wrzaskliwie i ze złą wiarą napadała na nasz kraj i nasz naród, co zresztą zawsze robi, gdy znajdzie do tego najlżejszy pozór, a głupi frazes „polnische Wirtschaft“ był na ustach każdego żydowskiego giełdziarza. Czemże jednak była ta „polska gospodarka“ w porównaniu z systemem oszukańczego bezładu, panującym wszechwładnie w Laenderbanku? Tylko, że to, co u innych nazywa się zbrodnią i występkiem, u giełdziarzy żydowskich uchodzi za bohaterstwo.

Obywatele pierwszej i drugiej klasy.

Zjazd przyrodników niemieckich w Karlsbadzie. — Dr Hartel wita go osobiście. — Ministrowie austrjaccy nie witają zjazdów uczonych słowiańskich. — Równe obowiązki a więc i równe przywileje.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W Karlsbadzie przyrodnicy i lekarze niemieccy bez względu na przynależność państwową urządzili zjazd naukowy.

Nie mamy nic przeciwko temu, że na powitanie tego zjazdu pospieszył namiestnik czeski; nie mamy też nic przeciwko temu, że imieniem rządu austrjackiego powitał zjazd minister wyznań i oświecenia publicznego dr Hartel; — nie nawet nic i przeciwko temu, że dr Hartel, widocznie nieco upojony atmosferą n i e m i e c k i e g o kongresu, wygłosił mowę o kolorycie w s z e c h n i e m i e c k i m, mowę, w której prawił o wspólności duchowej i cywilizacyjnej Niemców bez względu na słupy graniczne. A toż to taka sama śpiewka, jak piosenki Wolffa i Schoenerera. Zbyt dobrze jednak znamy zapatrywania dr Hartla, byśmy go mieli podejrzywać o coś więcej, niż to, co powiedział.

W naszych uwagach pragniemy podkreślić punkt zgoła inny. Oto na zjazd uczonych niemieckich pospiesza namiestnik, pospiesza minister. Lekarzom wojskowym pan minister baron Krieghammer nie zabronił wziąć udziału w zjeździe. Jakże odmienną jest postawa władz centralnych wiedeńskich wobec zjazdów uczonych polskich i czeskich. Ani mowy o powitaniach ze strony ministra lub namiestnika, przeciwnie, setki trudności, stawiane przez władze centralne cywilne i wojskowe.

Powie ktoś, że to drobnostka, czy minister powita zjazd lub nie! Przepraszam, te kwestje etykiety w państwach o różnej narodowości wcale nie są drobnostką.

Przeciwnie, te kwestje etykiety odźwierciedlają dokładnie stosunek rządu do poszczególnych narodowości. Fakt, że minister spieszy osobiście powitać zjazd uczonych niemieckich, na zjazd uczonych polskich zaś nawet nie przyśle hofrata, jako swego przedstawiciela, — ten fakt dowodzi, że minister uważa Niemców za obywateli pierwszej klasy, Polaków natomiast, Czechów, Słoweńców za ludność drugiej klasy, za ludność tolerowaną, lecz nie korzystającą z pełni praw obywatelskich.

Dlatego też nie powinniśmy lekceważyć takiego nierównomiernego postępowania władz centralnych. Obowiązkiem Koła polskiego, obowiązkiem prasy jest wytykanie rządowi przy każdem uchybieniu krzywd, jakie nas spotykają, krzywd nietylko materjalnych, ale i moralnych. Owo wytykanie zaś niech nie będzie płaczliwem, mazgajowatem, żebraczem! Ta nuta, ulubiona przez wielu polityków Koła polskiego, musi zniknąć w naszych stosunkach z rządem. Biurokracja austrjacka nigdy nie ustępuje wobec próśb i łez. Wrażenie na nią wywiera ton męski, stanowczy. Nie przepuszczajmy ani jednej sposobności do wykazywania rządowi z pomocą metody porównawczej, że musimy otrzymać równe z Niemcami prawa, skoro ustawa nałożyła na nas te same, co i na Niemców obowiązki. Kto musi w danym razie dać się zabić za państwo, musi za życia wymagać, by to państwo spełniło wobec niego wszystkie dane przyrzeczenia!

Pan minister zmarszczył brwi...

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Bardzo trafnie uczynił „Głos Narodu“, podnosząc rażącą sprzeczność pomiędzy wynurzeniami Wojciecha hr. Dzieduszyckiego wobec korespondenta „Politik“ praskiej i komentarzem do owych wynurzeń, podyktowanych wiedeńskiemu korespondentowi „Gazety Narodowej“.

Aby jeszcze lepiej zrozumieć ową sprzeczność, będącą właściwie odwrotem, przesyłam wam następującą wiadomość, powtarzaną przez tutejsze koła polityczne polskie.

Hrabia Wojciech Dzieduszycki wyraził się o ministrach-urzędnikach, a mianowicie o drze Körberze i drze Witteku istotnie tak ostro, jak to czytaliśmy na szpaltach „Politik“. Owemu sądowi wiceprezesa Koła polskiego opinja publiczna polska przyklasnęła, gdyż i tradycja dawniejsza i dzieje ostatnich lat trzech dostatecznie pouczyły Polaków, iż biurokracja wiedeńska stale była i jest im niechętną, a bywała nieraz bardzo wrogą.

W prezydjum ministrów na Herrengasse natomiast wynurzenia hrabiego D. w „Politik“ zrobiły piorunująco niemiłe wrażenie. Dr Koerber nie lubi Koła polskiego i nawzajem wie, że nie ma w niem gorących przyjaciół. Chce jednak, by opinja publiczna w Austrji sądziła, iż Koło polskie chętnie widzi ster władzy w jego rękach. Tymczasem stanowcze potępienie gabinetu biurokratycznego przez wiceprezesa Koła mogło położyć kres temu mniemaniu.

Z prezydjum ministrów dano zatem przez osoby zaufane do poznania hrabiemu Dzieduszyckiemu, że Jego ekscelencja prezes ministrów jest niezadowolonym z jego wystąpienia. Dano mu też do zrozumienia, że warto ów błąd naprawić, ponieważ następstwa wynurzeń mogłyby się odbić ujemnie na stosunku dra Koerbera do Polaków.

Co robić? oto zagadnienie trudne do rozwiązania. W „Politik“ hrabia Dz. nie mógł prostować słów własnych, gdyż korespondent — dziennikarz bardzo inteligentny i poważny — mógł zaświadczyć poraz wtóry, że powtórzył wiernie każde słowo hrabiego. A tutaj prostować trzeba, gdyż pan prezes ministrów jest niezadowolonym, jest nawet bardzo niezadowolonym. Wtedy zwrócił się hrabia Dz. do korespondenta „Narodówki“, by złożyć najniższy ukłon dr. Koerberowi i wyprzeć się słów własnych, wypowiedzianych przed dwoma tygodniami. Czy taki brak cywilnej odwagi u polityka, który się ma za powagę, doda powagi Kołu polskiemu, — łatwo każdy zrozumie.

Hr. Dzieduszycki sądzi, że dr Koerber nie przyłoży ręki do osamotnienia Polaków w parlamencie. Sąd ten jest błędnym. Gdyby hr. Dzieduszycki i posłowie polscy wogóle więcej i uważniej czytali, przypomnieliby sobie artykuł dziennikarza A. Kirchoffa, ogłoszony w październiku 1899 r. w łamach „N. W. Tagblattu“. Ów artykuł był wiernem powtórzeniem rozmowy, jaką p. Kirchoff miał z hr. Clarym, ówczesnym kierownikiem gabinetu tymczasowego, parawanem dla ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, dra Koerbera.

Hr. Clary oświadczył panu Kirchoffowi, że jego celem, jego ideałem jest przygotowanie koalicji czesko-niemieckiej i z ł a m a n i e s z t u c z n e j p r z e w a g i K o ł a p o l s k i e g o za p o m o c ą o s a m o t n i e n i a P o l a k ó w. Tę przewagę posłów polskich uważa on za nieszczęście dla Austrji.

Ideały hrabiego Clarego z 1899 r. pozostały ideałami dra Koerbera w 1902 r.!

Sejmik relacyjny w Przemyślu.

W poniedziałek dnia 22 b. m. zdawali w Przemyślu sprawozdania poselskie: Kazimierz hr. Szeptycki poseł do Rady państwa, oraz pp. dr Włodzimierz Kozłowski i Władysław Kraiński, posłowie sejmowi.

Pierwszy zabrał głos Kazimierz hr. Szeptycki i na wstępie swego przemówienia poruszył sprawę niedawnych strejków rolnych we wschodniej Galicji. Miały one charakter złośliwy i zasługują na potępienie, mimo to jednak nie powinniśmy zrywać tradycyjnych węzłów, łączących nas z ludem ruskim. Nie powinniśmy także zanadto spuszczać się na władze, lecz i sami pracować nad poprawą stosunków w kraju. Następnie przeszedł mowca do omówienia spraw w parlamencie wiedeńskim i rzekł: „Racji do opozycji polskiej przeciw dr. Koerberowi dziś niema, bo pod odpowiednią presją, niektóre sprawy nasze pomyślnie on załatwia, jak n. p. sprawę wodną. Bądź co bądź Koło polskie w Wiedniu zastosuje się do uchwały sejmowego Koła polskiego, które orzekło, iż Koło winno swój stosunek do rządu normować miarą zadośćczynienia postulatom krajowym“.

Aktualnym momentem przemówienia był ten, w którym poseł wspomniał o enuncjacji w parlamencie z powodu sprawy wrzesińskiej, jakoteż o deklaracji złożonej we wspólnych delegacjach po mowie malborskiej, i zaznaczył obawę, że czego ani mowa malborska, ani odwiedziny cesarskie w Poznaniu nie sprawiły, gotów wywołać zapowiadany wiec wszechpolski narodowy.

Bliższe wyjaśnienie jednak znaczenia tych słów dał dopiero w czasie dyskusji nad sprawozdaniem Ludwik hr. Dębicki, który stanowczo wystąpił przeciw projektowanemu wiecowi wszechpolskiemu, „gdyż może on sprawie narodowej bardzo zaszkodzić. Mimo usilnych zabiegów nie udało się Wilhelmowi II. doprowadzić do solidarności mocarstw rozbiorowych w kwestji polskiej, a do tego, co się nie udało cesarzowi niemieckiemu, może doprowadzić ów wiec, dlatego też każdy, kto miłuje ojczyznę, powinien zaprotestować przeciw tego rodzaju eksperymentom“.

Dalszy ciąg owej mowy poświęcił hr. Szeptycki zwykłym poselskim obowiązkom „referatu nad sytuacją“. Silnym optymizmem nawet nacechowane było jego przemówienie, gdy konstatował, że ugoda austro-węgierska nie jest dla nas korzystną — wyraził jednak nadzieję, „że skoro kraj nasz przy dojściu jej do skutku poniesie największe ofiary, rząd nie omieszka dać mu jakieś kompensaty“, o których, jak to wiemy z doświadczenia chętniej częściej mówią nasi posłowie parlamentarni, aniżeli prezesi gabinetów.

Zakończył hr. Szeptycki swe przemówienie serdecznym apelem do dra Kozłowskiego, aby ponownie mandat poselski do parlamentu przyjął, bo ubytek jego byłby dla Koła polskiego stratą niepowetowaną.

Dalszy ciąg dyskusji przemienił się w owację dla dra Kozłowskiego, którego ogólnie proszono, aby przyjął ponownie mandat do Rady państwa. Dr Kozłowski oświadczył, że tego uczynić nie może, gdyż pragnie się poświęcić przedewszystkiem pracy w kraju, zwłaszcza, że powierzono mu godność wiceprezesa centralnego komitetu wyborczego. Dr Kozłowski chce ożywić działalność komitetu centralnego, pragnie, aby ona dostrajała się do stosunków w kraju — przytem chce objeżdżać kraj i na podstawie własnych spostrzeżeń wyrobić sobie sąd o niejednej rzeczy, n. p. o stosunku Polaków do Rusinów i t. p.

Następnie zdawał dr Kozłowski sprawozdanie z działalności swojej w Sejmie. Przedewszystkiem skarżył się na to, że sesje sejmowe są za krótkie, skutkiem czego mnóstwo spraw nie może doczekać się załatwienia. W dalszym ciągu wykazywał potrzebę ścisłego złączenia się wszystkich stronnictw i grup konserwatywnych.

Celem tego zespolenia się nie potrzebuje być jednak koniecznie walka z lewicą sejmową, bo teren sporny jest coraz mniejszy, a jest nadzieja, że po ostatnich agitacjach i strejkach także cała lewica uzna potrzebę komitetu centralnego i wyśle do niego swoich reprezentantów. Z kolei przeszedł dr Kozłowski do omówienia budżetu krajowego i wykazywał potrzebę zaciągnięcia pożyczki długoterminowej na pokrycie udziału kraju w kosztach budowy kanałów, regulację rzek i na meljoracje.

Dalszą część swej przemowy poświęcił mowca tak ważnym gałęziom społecznym, jak szkolnictwu i sprawom gminnym.

Na mocy osobistego materjału doświadczalnego, któremu poświęca stale swój czas, objeżdża kraj, bada stosunki, przyszedł mówca do przekonania, że co do szkolnictwa w Galicji, przesadzony jest pesymizm niektórych sfer. Dzieci w szkołach naszych korzystają wiele.

W sprawie gminnej oświadczył się dr Kozłowski za potrzebą utwarzania próbnych gminnych zbiorowych. Jako jedną z najpierwszych potrzeb uznaje konieczność stworzenia całego szeregu uklasyfikowanych pisarzy gminnych.

Po drze Kozłowskim zabrał głos poseł Władysław Kraiński.

Omawiał mówca budżet krajowy, a nawiązując do słów dra Kozłowskiego, który rzekł, że jeszcze tylko w r. 1903 można na pewno liczyć, iż w budżecie krajowym będzie równowaga, a niewiadomo, co będzie w roku 1904 — przypomniał swój wniosek, postawiony w Sejmie w ubiegłej sesji, a wzywający Wydział krajowy, ażeby wraz z preliminarzem przyszłorocznego budżetu przedłożył Sejmowi także program finansowy na dłuższy szereg lat, który byłby dla Sejmu poniekąd dyrektywą przy uchwalaniu przyszłych wydatków.

* * *

Omówienie powyższych obrad odkładamy na później.

Katolicka kasa dla chorych.

Podawszy poprzednio sprawozdanie z zebrania w sali rzeźników w sprawie katolickiej kasy dla chorych, uzupełniamy takowe, uzupełniając je przemówieniem, w którem hr. Mieroszowski wyłuszczył powód zebrania:

„Związek katol. robot. i rzemieśln. w Krakowie postanowił założyć własną swą kasę chorych.

Do kasy tej mogliby należeć wszyscy robotnicy i rzemieślnicy, którzy są członkami jakiegokolwiek stowarzyszenia katolickiego.

Celem kasy, jak już sama nazwa głosi: nieść pomoc chorym członkom — ale bezwarunkowo nie może dawać swych funduszów na cele polityczne, agitacyjne. wyborcze i partyjne. Więc wyłącznie nieść pomoc choremu robotnikowi i jego rodzinie, pozbawionej z tego powodu chleba — i to wyłącznie z powodu choroby, nie zaś z powodu strejku, bezrobocia lub braku pracy.

Kasa założyć się mająca, będzie dlatego wyłącznie dla robotników i rzemieślników, należących do stowarzyszeń katolickich — ponieważ istnieją już w mieście naszem kasy innych wyznań, istnieje również kasa chorych bezwyznaniowa, chociaż urzędowo inną nazwę nosi — robotnik lub rzemieślnik więc nie należący lub który nie chce należeć do jakiegokolwiek stowarzyszenia katolickiego — może gdzieindziej znaleść przytułek. Jeżeli zaś innowiercom i bezwyznaniowcom wolno mieć swe kasy, dlaczego katolicki robotnik swej kasy mieć nie ma?

Dodawać nie potrzebuję, że należenie do t[…] kasy. zwalnia od należenia do kasy rządowe[…] gdyż ustawa dozwalając zakładania kas prywa[…]tnych lub związkowych, byle były oparte na statutach przez namiestnictwo zatwierdzonych zwa[…]nia od obowiązku należenia do kasy rządowe[…]

Ponieważ przy stowarzyszeniu „Przyjaźń“ is[…]nieje kasa wdów i kasa pogrzebowa — pragn[…] Związek, by te kasy połączyć wraz z kasą ch[…]rych, mającą się założyć.

Chyba zbyteczne, bym zaznaczał, o ile tak

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ
na tle stosunków współczesnych.

57 (Ciąg dalszy).

Zaniepokoił ją wszakże sam fakt, że ktoś obcy mógł się zuchwale wdzierać do sfery uczuć kobiety — cudzej żony, czynić zamach na świętość małżeństwa, rościć pretensje do wzajemności uczuć tej, która innemu ślubowała przed Bogiem miłość i wiarę. Nie mogło się to pomieścić w jej głowie, bo jakkolwiek usłyszała i czytała o tego rodzaju występnej miłości, to winę jej przypisywała zawsze kobiecie, która musiała dać powód, musiała pierwsza wywołać i zachęcić do zdrożnych uczuć.

Będąc tego zdania zawsze — przejętą została trwożnym niepokojem.

— Czyżbym i ja? — zapytała siebie, lecz natychmiast myśl tę odrzuciła z gorącym, pełnym oburzenia protestem:

— Nie, nie!... Nigdy!

A więc jeśli tak... to on ją śmiertelnie obraził, znieważył brudną myślą.

W pierwszej chwili zdjął ją gniew wielki, chciała pójść do męża i powiedzieć mu o zniewadze, jaką ją spotkała, zniewadze niezasłużonej...

Gdy wszakże pomyślała o następstwach takiego wyznania, zdjął ją strach wielki.

Nie!... i tego nie uczyni, nie tylko już ze względu na męża, ale i na samą siebie, tym sposobem bowiem pozostanie jakiś cień, podejrzenia na samą myśl, że, być może, dała bezwiednie jakiś powód do zuchwałych uroszczeń lowelasa.

Nie pozostawało więc jej nic innego, jak stłumić w sobie obrażoną miłość własną uczciwej kobiety, na której honorze i czci niewieściej nie było dotąd najmniejszej skazy, nie tylko w czynach, lecz nawet w myślach... Były one czyste.

Nawet Władysław nie powinien domyślać się, że mogła zauważyć jakąś prowokację z jego strony, jakąś zuchwałą zaczepność uczuć dla tego więc, chociaż pierwotnie miała zamiar surowem, wyniosłem zachowaniem się odeprzeć natarczywość jego uwielbienia dla niej, to jednak, po głębszej rozwadze, uznała tę taktykę za niewłaściwą.

Postanowiła więc zachować jedynie obronną postawę w danych granicach chłodnej uprzejmości towarzyskiej i o ile można, unikać częstszego widzenia się z młodym Zahorskim.

Nia było to jednak rzeczą łatwą, mąż jej bowiem, jakby chcąc wystawić na próbę czystość jej uczuć, sam zapraszał Władysława i nie było prawie dnia, żeby Zahorski nie był u nich, lub razem z nimi w teatrze, na koncertach, na spacerach, albo sam, lub też z Ludką i Alą.

W tych przeto warunkach towarzyskich zdarzało się bardzo często, że zostawieni byli sami sobie; Molski bowiem, pełen zawsze rycerskiej galanterji dla płci pięknej, prowadził ożywione rozmowy z Ludką lub też przekomarzał się z Alą, rozkosznym, wyzywającym podlotkiem, w której oczach igrały iskierki wesołości i tryumfu na myśl, że nawet panowie starsi i poważni tak się nią zajmują.

To częste sam na sam z młodym Zahorskim musiało wpłynąć na pewne ich zbliżenie, musiało osłabić trwożliwą czujność Molskiej, musiało wreszcie wytworzyć tę niebezpieczną, w rozwoju budzących się uczuć atmosferę nastrojów i chwilowych wzruszeń, powodujących fale niepokojów serca i niepochwytne drgnienia w tajemniczej — pełnej nieokreślonych powabów — sferze zmysłów.

Te fale napływały niepostrzeżenie, cicho a zdradnie, jak fale morskie, które toczą się leniwie, chociaż kryją w swem łonie ogrom siły i zachłanności.

Molska przeczuwała tę moc tajemniczą, słyszała w sennych marzeniach groźny fal tych pomruk, lub ich szmery dziwne, które to układały się w słodką melodję uczuć, to wybuchały potężnym, dzikim akordem szału zmysłów.

Z marzeń tych budziła się trwożna, zawst[…]dzona, pełna niepokojów, pełna wreszcie pogard[…] dla siebie, że mogły one mieć przystęp do j[…] wyobraźni i zakłócać pogodę cichego przywiąz[…]nia do męża, które, była pewną dotąd, wysta[…]czy jej na całe życie.

Taki był stan duszy Molskiej.

To też gdy pani Zahorska wspomniała […] o Władysławie, o jego zachwytach i uwielbien[…] dla niej, chciała szukać u niej pomocy przeciwko rozterce uczuć, chciała prosić, żeby Władysław przestał u nich bywać, przestał widywać ją.

Otworzyła już usta, chcąc to wszystko w[…]powiedzieć, lecz nagle nieokreślone uczucie ja[…]kiegoś żalu chwyciło ją za serce, a jednocześ[…] ogarnął ją wstyd, że jest tak bezradną, tak s[…]ba, tak nieszczęśliwa...

Pani Zahorska musiała widocznie zauważyć jej zaniepokojenie, odgadnąć rozterkę uczuć, gdyż przez głowę jej przemknęła myśl:

— Władzio nie jest jej obojętny!...

Nie przypuszczała zresztą, żeby mogło być inaczej: w jej oczach był on uosobieniem wszystkich przymiotów i cnót męskich — był młody silny, piękny, wytwornie wychowany, o manierach wielkopańskich, wykształcony wreszcie; czyż więc mogła która z kobiet zachować dlań obojętność?

— Tak, tak! — powtórzyła w myśli — nie tylko on jest nią zajęty!

Myśl ta wszakże nie była dla niej przykrą jak to bywa zwykle u matek, które pragnęłyby ustrzedz swych ukochanych jedynaków od romansów z mężatkami, romansów, psujących zawsze karyerę życiową młodych ludzi.

Tu, o jakimkolwiek romansie nie mogło być mowy nawet. Pani Zahorska miała już bowiem dość czasu do przekonania się o surowości zasa[…] Molskiej i o czystości jej uczuć, a wreszcie […] bezmiernem przywiązaniu do męża, które póki on żyje, uchroni ją od wszelkich niebezpieczeństw życiowych, na tle jakichś niedozwolonych skłonności serca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

połączenie wzmacnia instytucję, rozszerza jej zakres działania, o ile zwiększa korzyści dla stowarzyszonych — wreszcie o ile jest tańszą administracja. lokal, opał i t. p.

Oto są główne podstawy i powody założenia kasy.

Rzecz, którą zamierzamy przeprowadzić, jest trudną, wymagającą wytrwałej pracy, ale jest rzeczą możebną i przez ustawy państwowe rzeczą dopuszczalną.

Rzecz trudna ale możebna. Wszak „Przyjaźń“ posiada, jak już wspomniałem, kasę pogrzebową już od lat 5-ciu. Obecnie jest w kasie mniej więcej 900 koron, jest to mało, ale proszę pamiętać, że i członków niewielu. — A jednak kasa istnieje, członków nawet wspiera i gdy który zachoruje, wydział w tej chwili wysyła delegata i ten według możności daje zasiłek na opędzenie choć w części kosztów choroby, w razie śmierci sprawia pogrzeb i daje jeszcze pozostałej wdowie parę reńskich na pierwsze potrzeby. Te datki statutem nie są objęte, gdyż skromne fundusze nie pozwalają na zobowiązanie się stałe pod tym względem. Jeżeli więc małe stowarzyszenie może utworzyć swą kasę łatwiej gdy kasa na setki i tysiące swych członków liczyć może.

Wiem, że założenie Kasy chorych dla robotników i rzemieślników, należących do stowarzyszeń katolickich, napotka na wiele trudności — może nawet ze strony najbardziej zainteresowanych — że będzie wymagało wielkiej i usilnej pracy, ale rzecz uczciwa, z celem szlachetnym, a rozpoczęta w Imię Boże — musi zwyciężyć. Potrzeba tylko chcieć i z całem poświęceniem pracować.

A mamy tego dowód. Każdy z nas przekonanym był o słuszności naszej sprawy co do sporu o Morskie Oko. Czy jednak myślicie panowie, że bylibyśmy pomimo całej słuszności wygrali, gdyby nie ta nadzwyczajna i sumienna praca naszych delegatów? Pomimo naszej słuszności przegralibyśmy, gdyby oni sobie lekceważyli sprawę, lub zrazili się trudnościami i niepewnością rezultatu. Ale nie stracili odwagi, bo chodziło o nasz honor, bo chodziło, żeby dowieść, że nie pragniemy cudzego, lecz tylko swego bronimy.

Więc i tutaj chodzi o nasz honor, bo chodzi, by dowieść w tej cząstce naszego kraju, że **katolicki robotnik jest panem u siebie i nie potrzebuje szukać pomocy u innowierców** lub otrzymywać jakby ochłapy z łaski bezwyznaniowej Kasy, która przecież z jego pieniędzy powstała i istnieje. Ale samo zbudowanie tej Kasy, nie wystarczy jeszcze. Gdy powstanie, dbać musimy o nią, bo runie, jak ten dom, którego się nie odnawia. Nie tylko chodzi o wkładki, ale chodzi by pamiętać, by do zarządu wchodzili sami pewni i swoi ludzie; chodzi o to, by w wyborach do zarządu, wydziału i t. d. brać osobisty udział i tego obowiązku nie lekceważyć, jak to czyniono przy innej Kasie, bo Kasa runie, jak ten dom nieopatrzony i będzie jeszcze gorzej niż dzisiaj jest a przyzna każdy, że chyba dzisiaj dobrze nie jest.

Podróż podbiegunowa Peary'go.

Mówią, że minęły już czasy wypraw bohaterskich, że żyjemy obecnie w wieku szczególniejszego zdeprawowania, zgnuśnienia i stłumienia wszelkich szerokich porywów. Niewątpliwie jest w tem wiele słuszności, ale w takim razie w tym wieku zepsucia jaśnieć będą tembardziej wyjątkowe usiłowania bohaterskich jednostek, które gnane jedynie żądzą nowych odkryć naukowych, narażają życie w nad wyraz niebezpiecznych wyprawach do bieguna północnego, wyprawach, tylokrotnie już zakończonych katastrofami. Tyle ofiar już pochłonęły usiłowania dostania się na obydwa bieguny kuli ziemskiej, północny i południowy, że istotnie, kogo te przykłady nie odstraszają od nowych wysiłków, ten musi mieć w sobie coś więcej, niż prostą ciekawość, lub upór.

Taką bohaterską śmiercią zginął Andrée, przepadłszy bez wieści wśród lodów Północy. Wyprawa Sverdrupa, o której niedawno pisaliśmy, o mały włos nie zakończyła się straszną tragedją, kiedy statek, ściśnięty skałami lodów, omal że nie spłonął.

Niezmiernie ciekawem jest sprawozdanie z wyprawy porucznika Peary'go, przedsięwziętej również do bieguna północnego. Według telegramu z Sidney, na przylądku Breton oświadczył Peary, że jest przekonany o możliwości dostania się do bieguna północnego, co mogłaby najpewniej uskutecznić ekspedycja na sankach, przezimowawszy na 83 stopniu szerokości północnej. Dalej twierdzi śmiały podróżnik, że są dowody na to, iż na biegunie północnym niema morza. Z drugiej strony twierdzenie, że znajduje się tam woda wiecznie zamarznięta — jest bezpodstawne. Peary utrzymuje, że Grenlandja jest najdalej na północ wysuniętą ziemią i że po za nią znajduje się tylko ocean. Północny brzeg Grenlandji objechał on w roku 1900.

Wspomniane sprawozdanie zawiera następujące szczegóły: Peary stwierdza, że 16 go września 1901 roku osiągnął port Payer. W tydzień potem eskimosi znajdujący się na statku pochorowali się, pomarli. Na początku stycznia doniesli eskimosi Anwaleni, że w ich plemieniu wybuchła jakaś epidemja. Radzono im przysłać tych wszystkich, którzy mogą odbyć podróż. Rzeczywiście z końcem stycznia niektórzy z nich przybyli.

Dnia 3 marca oddział złożony z sześciu sani pod dowództwem Hensena wyruszył w kierunku do Congeru. W trzy dni potem wyruszył główny oddział złożony z szesnastu sani. Do Congeru dotarto w dwóch marszach wkrótce po przybyciu tam wysłanej naprzód ekspedycji. Eskimosi, którzy pomagali wyprawie, powrócili z Congeru do domów. W ośmiu następnych marszach dotarto aż do przylądka Hekli, t. j. do najdalej wysuniętego na północ punktu kanału Robinsona, który aż do Grenlandji był zupełnie otwarty. O ile można było widzieć z przylądków Kapo i Ramsone za kanałem ciągnęły się olbrzymie jeziora niezamarzniętej wody. Dnia 1 kwietnia wyruszył porucznik Peary przez lody polarne ku północy. Stare lody pokryte były grubą warstwą śniegu. Natrafiono także na świeże pokłady lodu. Od pierwszej chwili wymarszu ekspedycji, która całą drogę musiała iść pieszo, układały się stosunki w ten sam sposób, co podczas ekspedycji angielskiej w roku 1876. Po sześciu marszach dotarto do otwartych kanałów, po których gęsto pływały góry lodu. Od tego punktu dalsze posuwanie się naprzód było coraz trudniejsze, a ogólny charakter lodu zmuszał do zmiany kierunku na zachód. Wreszcie na 84 stopniu 17 kwietnia psy były już nie do użycia. I musiano już powracać. Wskutek gęstych mgieł i zmiany konfiguracji lodów powrót był trudniejszy. Na przylądek Hekla wrócono dnia 29 kwietnia.

ZE ŚWIATA.

Samobójstwo dwoma rewolwerami. — Anglicy o wyprawie Svedrupa. — Tajemnicze morderstwo. — Walka z wężem.

Samobójstwo dwoma rewolwerami. Przed kilku dniami odebrał sobie życie w Wiedniu 58-letni Antoni Obergföll, dyrektor jednej z fabryk tamtejszych. Nieszczęśliwy odebrał sobie życie u siebie w domu, i to aż dwoma rewolwerami. Każdy z nich trzymał Obergföll przy skroniach prawą i lewą ręką. Jednakże jeden z nich tylko wypalił i spowodował śmierć natychmiastową. Przyczyną samobójstwa była nagła ciężka choroba jego żony, która leży w szpitalu. Obergföll przygotował się do samobójstwa bardzo starannie. Wieczorem zakazał się budzić dnia następnego i zakazał przyjmowania służącej kogokolwiek. Śmierć nastąpiła zapewne w nocy. Kurek drugiego rewolweru był odwiedziony i zawierał jeszcze trzy kule.

* * *

Anglicy o wyprawie Svedrupa. Dzienniki donoszą, że prezes angielskiego towarzystwa geograficznego, Clement Markham wyraża się z wielkiem uznaniem o ekspedycji Svedrupa, nazywając ją najszczęśliwszą ze wszystkich wypraw podbiegunowych. Zdaniem jego ekspedycja ta przyniosła największe zdoby-

Rudyard Kipling.

KIM.

53 (Ciąg dalszy).

— Widziałem wszystko — szeptał Kim związując troki. — Dwóch Sahibów jechało na maszynie. Biegałem tam i z powrotem w cieniu z tej strony wagonów, w miarę jak maszyna poruszała się zwolna naprzód i w tył. Potem wpadli na dwóch ludzi siedzących pod tym wagonem — Hadżi, co mam zrobić z tą paczką tytoniu? Czy zawinąć ją w papier i wsunąć pod worek z solą? Dobrze — i obalili ich na ziemię. Ale jeden z nich uderzył Sahiba koźlim rogiem (Kim miał na myśli złączone rogi kozła, które są jedyną bronią fakira) i krew trysnęła. Wówczas drugi Sahib pozbawiwszy wpierw przytomności swego wroga uderzeniem, strzelił do zabójcy z krótkiej strzelby, która wypadła z ręki pierwszego. Walczyli z sobą jak wściekli.

Mahbub uśmiechnął się z niebiańską rezygnacją.

— Krótka strzelba powiadasz? Dobrych dziesięć lat więzienia.

— Potem tamci obaj leżeli jeszcze, ale zdaje mi się, że im niedużo brakowało do śmierci, gdy ich wnoszono na maszynę. Głowy im chwiały się tak. A tam na torze jest dużo krwi. Chodź zobacz.

— Widziałem krew już nieraz. Więzienie, to pewne miejsce i z pewnością tamci podadzą fałszywe nazwiska i z pewnością nie można ich będzie przez długi czas odszukać. To byli moi nieprzyjaciele. Plączą się nasze losy z sobą, mój chłopcze. Co za opowieść dla lekarza pereł! Zabierz teraz szybko troki i kociołek. Wyładujemy konie i ruszymy naprzód do Simli.

Z pośpiechem — według wschodniego pojmowania pośpiechu — czyli z długiemi objaśnieniami, z przekleństwami i gadaniną na wiatr, niedbale, wśród tysiącznych poszukiwań zgubionych drobiazgów, zwinięto brudny obóz i wyprowadzono pół tuzina niecierpliwiących się i upartych koni na drogę Kulka w odświeżony deszczem poranek. Kima uważanego za faworyta Mahbuba Ali nie wzywał do roboty nikt, bo wszyscy chcieli być w dobrych stosunkach z Pathanem. Wlekli się najdogodniejszą częścią drogi zatrzymując się co kilka godzin po przydrożnych szopach. Wielu Sahibów jeździ drogą Kulka; a jak powiada Mahbub Ali. każdy młody Sahib z obowiązku uważa się za dobrego znawcę koni i chociażby siedział w długach po uszy, musi udawać, że chciałby je kupić. Z tego właśnie powodu Sahib za Sahibem przejeżdżając bryczką zatrzymywał się i wszczynał rozmowę. Niektórzy schodzili nawet z pojazdów i obmacywali koniom nogi, zadając beztreściwe pytania lub wymyślając grubiaństwo z powodu grubej nieznajomości narzecza ludowego, niewzruszenie spokojnemu tłomaczowi.

— W twojem położeniu — mówił Mahbub do Kima — szczególnie korzystną rzeczą byłoby pamiętać o obydwóch stronach medalu. Między Sahibami nie zapominać nigdy, że jesteś Sahibem; między ludem Hindustanu, zawsze pamiętać, że jesteś... — przerwał z uśmiechem zakłopotania.

— Czemże jestem? Musułmaninem czy Hindusem, Dżainem czy Buddystą? Twardy to orzech do zgryzienia.

— Bezwątpienia jesteś niewiernym giaurem i za to będziesz potępiony. Tak mówi moje prawo — lub, jak sądzę, mówić powinno. Ale jesteś także moim małym Przyjacielem całego świata i ja cię kocham. Tak mówi moje serce. Kwestja wiary jest tem samem, co kwestja koni. Mądry człowiek wie, że konie są dobre tam gdzie z nich można zrobić najlepszy użytek; a co do mnie — chociaż jestem dobrym Sunni i nienawidzę Tirahów — gotówem to samo powtórzyć o wszystkich wiarach. Bo klacz Kattiawarska wzięta z piasków swej rodzinnej ziemi do Bengalu najoczywiściej psuje się — ani żaden ogier z Balkh (a nie byłoby lepszych koni nad konie z Balkh, gdyby tylko nie były tak ciężkie w łopatkach) nie ma wartości na wielkich pustyniach Północy w porównaniu z wielbłądami, jak nieraz miałem sposobność się przekonać. Dlatego mówię sobie w duchu, że wiary są podobne do koni. Każda ma zalety w swoim własnym kraju.

— Ale mój lama utrzymuje zgoła co innego.

— Oh, to stary marzyciel. Martwi się trochę moje serce Przyjacielu całego świata, że tak cenisz człowieka, którego tak mało znasz.

— To prawda Hadżi, ale serce mnie ciągnie do niego.

— A jego do ciebie jak słyszę. Serca są podobne do koni. Przychodzą i odchodzą pomimo bicza i ostrogi. Krzyknij tam na Gul Sher Khana, aby mocniej przywiązał do żłobu tego gniadego ogiera. Nie potrzebujemy walki końskiej na każdym popasie, a ten skarogniady i ten kary za chwilkę rzucą się na siebie... Teraz posłuchaj mnie. Czy konieczną jest potrzebą twego serca zobaczyć tego lamę?

— To jeden z moich warunków — rzekł Kim. — Jeśli go nie będę widywał i jeśli go wezmą odemnie, ucieknę z tej madrissah w Nucklao a — a gdy raz ucieknę, to kto mnie odszukać potrafi?

— To prawda. Nigdy źrebię nie było związane na cieńszej lince, niż ty. — Mahbub pokiwał głową.

— Nie bój się. — Kim mówił, jak gdyby w mocy jego leżało ulotnić się natychmiast. — Mój lama mi mówił, że będzie przyjeżdżał zobaczyć się ze mną do madrissah.

— Żebrak ze swoją miseczką wobec takich młodych Sahi!

— Nie zupełnie Sahi! — przerwał Kim z gniewem parsknąwszy gniewnie. — Ich biała oczu są błękitnawe, a paznokcie czernieją od krwi niższej kasty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cze ze wszystkich wypraw od czasów Franklina. Przebyła ona 3.000 mil angielskich, przyczem odkryto 1.500 mil angielskich nowych krain.

* * *

Tajemnicze morderstwo w Bolonji staje się coraz bardziej zagadkowem. Przed paru dniami dr Sechi, specjalista od chorób usznych, seznał, że był kochankiem hrabiny. Aresztowano go pod zarzutem morderstwa, lecz został wypuszczony na wolność, albowiem wyszło na jaw, że w dniu zbrodni nie był wcale w Bolonji. Podobno żona zamordowanego, hrabina Bonmartini, sprowadziła do Wenecji, gdzie mieszkała, szwaczkę Różę Bounetli, kochankę swego brata i wręczyła jej klucze od swego mieszkania w Bolonji.

* * *

Walka z wężem. W miejscowości Sfax, w Tunisie, pewien krajowiec, imieniem Mohamed-ben-Hamuda, spał pod drzewem oliwnem. Nagle zbudził go okrutny ból w wardze. Jakież było jego przerażenie, gdy spostrzegł, że naja, jeden z najniebezpieczniejszych wężów, grubości pięści, długi przeszło półtora metra, owinął się dokoła jego szyi. Na rozpaczliwy krzyk nieszczęśliwego nadbiegł na pomoc drugi krajowiec. Ten schwycił węża za głowę, lecz zwinne zwierzę rzuciło się nań, owinęło dokoła ramienia i wpół ciała. Krajowiec byłby za poświęcenie swe zapłacił własnem życiem, gdyby nie nadbiegł młody chłopiec, z oskardem w ręku. Duszony, ostatnim rozpaczliwym wysiłkiem, zdołał przycisnąć łeb węża do ziemi, a wtedy chłopiec roztrzaskał łeb gada oskardem. Podczas tej walki, pierwszy krajowiec, ukąszony, Mohamed-ben-Hamuda, skonał na miejscu.

Od wydawnictwa.

„GŁOS NARODU“

wychodzić będzie i nadal według dotychczasowego programu, jako najtańsze, niezawisłe pismo codzienne, stojące na gruncie ściśle narodowym i walczące w obronie interesów chrześcijańskiej ludności naszego kraju.

„GŁOS NARODU“

drukuje w odcinkach i osobnych dodatkach „cztery powieści“ oryginalne i tłomaczone, które budzą ogólny interes, a mianowicie: „W obronie prawdy“ ś. p. J. Rogosza, „Taniec lichwy“ S. Kondratowicza, „Kim“ Kiplinga i „Współwinni“ Hektora Malot.

Od 1-go października b. r. rozpoczynamy druk sensacyjnej powieści Carvaina pod tyt. „Zbrodnia w Kerguen“.

„GŁOS NARODU“

jedyny z pism codziennych posiada tygodniowy dodatek ilustrowany o treści bogatej i nader urozmaiconej.

„GŁOS NARODU“

dostarcza szybkich i dokładnych informacyj ze wszystkich centrów politycznych Europy — a kosztuje:

miesięcznie:

w Krakowie bez odnoszenia	2 kor.
„ z odnoszeniem	2 kor. 40 hal.
na prowincji z opłatą poczty	2 kor. 70 hal.

kwartalnie:

w Krakowie bez odnoszenia	6 kor.
„ z odnoszeniem	7 kor. 20 hal.
na prowincji z opłatą poczty	8 kor.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają na żądanie początki drukujących się w odcinku i jako dodatek powieściowy naszego pisma następujących powieści:

1) „W obronie Prawdy“, Józefa Rogosza, bezpłatnie.
2) „Współwinni“, Henryka Malot, 60 h.
3) „Kim“, Kiplinga, ... 60 „
4) „Taniec Lichwy“, Sylwerjusza Kondratowicza 60 h., oraz całą 2-tomową powieść Rogosza „Marzyciele“ za nadesłaniem 1 k. 50 h.

Prenumeratorzy „GŁOSU NARODU“ mogą także prenumerować „MODY PARYSKIE“ po zniżonej cenie 1 kor. 80 hal. kwartalnie.

Dążąc nieustannie do rozszerzenia i udoskonalenia dziennika, wydawnictwo »Głosu Narodu« postanowiło wydawać takowy od 1-go października b. r. także

w niedzielę rano, tak, że

„Głos Narodu“

będzie jedynem pismem w Krakowie, wychodzącem **7 razy na tydzień.**

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Cyprjana papieża i Justyny męczen-niczki; w sobotę Przemienienie św. Stanisława, Kosmy i Damiana.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 35, zachód przypada o godz. 5 minut 29. długość dnia godzin 12 minut 54.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Na kapitule Prowincjonalnej Braci Mniejszych w Kalwarji zebrz. w dniach: 18, 19 i 20 b. m. obrani zostali:

Prowincjałem: O. Daniel Magoński. Kustoszem Prowincji: O. Sabin Figus. Definitorami: O. Konrad Gubarzewski, O. Hipolit Śmiałowski, O. Wenanty Łyszczarczyk i O. Henryk Ragan (ostatni zamieszka w Kalwarji zebrzyd.) — Gwardjanami zostali: We Lwowie u św Andrzeja: O. Inocenty Kominek, zarówno i administratorem parafji tamtejszej. W Krakowie u św. Bernardyna: O. Ferdynand Moralski. W Tarnowie: O. Mateusz Balewander. W Przeworsku: O. Felicjan Fierek. W Samborze: O. Samuel Szewczyk. W Sokalu: O. Bruno Kowalikowski. W Kalwarji zebrz.: O. Stefan Podworski. W Leżajsku: O. Sergjusz Michna. W Alwerni: O. Benedykt Wiercioch. W Zakliczynie: O. Paweł Feczko. W Wieliczce: O. Walenty Starmach. W Bieczu: O. Jan Falarz. W Krakowie u św. Kazimierza: O. Zygmunt Janicki. W Rzeszowie: O. Karol Mróz. W Przemyślu: O. Marjan Markiewicz. W Zbarażu: O. Dominik Górski, zarówno i administratorem parafji tamtejszej. W Leszniowie: O. Tobiasz Ucherek. W Brzeżanach: O. Władysław Sojka. W Krystynopolu: O. Dionizy Lubowiecki. W Jarosławiu: O. Eustachy Werner. W Kentach: O. Jacek Deszczułka· W Gwoźdźcu: O. Anzelm Szuber. W Rawie: O. Seweryn Oleksy. W Sądowej Wiszni: O. Henryk Lokajczyk. W Dukli: O. Czesław Bogdalski. We Lwowie u św. Rodziny: O. Maurycy Wilczyński.

Rezydentami: We Fradze: O. Hieronim Zmarz. W Wieyniu: O. Kanty Furmanik.

Przeniesieni zostali: Do Lwowa św. Andrzeja: O. Andrzej Kominek na profesora i wikarego parafji tamtejszej: O. Aleksander Wójcik, O. Alojzy Nodzyński, O. Hadrjan Biliński, O. Apolinary Kasprzyk. Do Krakowa św. Bern. O. Cyryl Strzemecki z Kalwarji zebrz. Do Tarnowa: O. Leon Pastuszak. Do Przeworska: O. Duklan Zając. Do Sambora: O. Leonard Szczepaniak, O. Florentyn Szczepanik. Do Sokala O. Szymon Niemczycki. Do Kalwarji zebrz.: O. Fidelis Masłowiec na wikarego, O. Łukasz Dankiewicz exprowincjał, O. Tadeusz Ukleja. Do Leżajska: O. Piotr Masny, O. Walerjan Gawędziński. Do Alwerni: O. Hipolit Śmiałowski, O. Antoni Kupiec. Do Wieliczki: O. Joachim Maciejczyk. Do Biecza O. Kazimierz Kiec. Do Krakowa św. Kaźm. O. Tadeusz Sychta. Do Rzeszowa O. Manswet Majkut. Do Przemyśla: O. Leonard Taborski, O. Eugnjusz Maj, O. Idzi Urban. Do Leszniowa: O. Laurenty Kubas' O. Symforjan Figura, O. Klemens Mosetti. Do Krystynopola O. Ambrozy Ligas. Do Kent O. Kamil Manik. Do Gwoździca: O. Jakób Półzięć, O. Kamil Grzybała. Do Rawy: O. Wincenty Bielczyk, O. Justyn Magierowski. Do Sądowy Wiszni: O. Michał Kowalski, O. Józef Leśniak. Do Lwowa św. Rodz.: O. Melchior Kruczyński, O. Stanisław Binek.

Amory na pastwisku. Przed trybunałem karnym w Nowym Sączu stawał tymi dniami czternastoletni chłopak, oskarżony o uwiedzenie 11 letniej dziewczyny. — W Librantowy, pod Nowym Sączem, pasali oboje bydło na pastwisku i tam „on“ zapłonął miłością. W ślad za uczuciem nastąpiło formalne oświadczenie się o jej rękę. Omówione zostały nawet punkty intercyzy. Czternastoletni konkurent gwarantował ze swej strony kapitał 200 koron, które mu powinien dać dziadek.

Sprytna dama. W gminie Koźmice Wielkie pod Wieliczką mieszka wyrafinowana oszustka 30-kilkoletnia dama, zamężna i matka 5 dzieci, która obrała sobie za zawód polowanie na księży i wyłudzanie od nich w rozmaity sposób pieniędzy. Udawało jej się to długo. Przyszła nareszcie kolej na ks. Andrzeja Kościołka, wikarego w Łętowni pod Jordanowem. Przemysłowa dama przyjechała doń i przedstawiła się jako jego siostra cioteczna, prosząc o wypożyczenie jej pewnej kwoty.

Ks. Kościołek, nie przeczuwając w tem żadnego podstępu i uwierzywszy, że pani K. jest jego cioteczną siostrą (dama opowiadała mu szczegóły pokrewieństwa, stosunki familijne i t. d.), dał jej, co miał, 40 koron do domu, 7 koron na drogę, nawet 3 k. na furmankę do Nowego Targu, oraz odzież i parasol na drogę.

Zdaje się, że po tej właśnie wyprawie żandarmerja wpadła na trop oszustki, przyaresztowała ją i odstawiła do więzienia śledczego sądu obwodowego w Nowym Sączu, przed którego trybunałem oskarżającym karnym pod przewodnictwem radcy p. Sitowskiego zasiadała w dniu 24 b. m. na ławie oskarżonych. Oskarżenie wnosił substytut prokuratora p. Czerny. Oskarżona broniła się sama.

Trybunał skazał oskarżoną za powyższą zbrodnię na trzy miesiące więzienia, obostrzonego postem co 14 dni i na zwrot szkody.

Oskarżona zgłosiła zażalenie nieważności.

Mszana Dolna d. 24 września. (Wybór wójta). Większe, niż zazwyczaj, zainteresowanie budzi wśród tutejszych mieszczan wybór wójta, który się ma niezadługo odbyć, od tego bowiem zależy kierunek, w jakim będzie rozwój tej miejscowości postępował: czy ma się stać miastem naprawdę, środowiskiem okolicznych wsi, czy też mieściną o lichym wyglądzie, ni to wsią ni miasteczkiem, o pogmatwanych lub wprost rozbieżnych interesach zamieszkujących je ludzi. Dotąd wójtami bywali włościanie; ostatni, Jan Łabuz, został przez Radę powiatową usunięty od sprawowania „urzędu“ z powodu nieporządków, jakie się przy lustracji okazały w kasie. Tymczasowo „urzęduje“ włościanin, Józef Kotarba i jego pragnie część wyborców zostawić nadal na urzędzie. Większość jednak z pośród mieszczan rozgląda się za wójtem światlejszym, któryby dawał gwarancję, że gmina w każdej potrzebie może mieć w nim odpowiedniego stróża swoich interesów, a zwłaszcza w tym czasie, kiedy spodziewana jest budowa kolei przez Myślenice ku Mszanie.

Temu zadaniu ochrony interesów gminy i dopomagania rozwojowi miasta może podołać tylko człowiek inteligentny o dużem wykształceniu i charakterze prawym.

Krościenko nad Dunajcem 24 września. (Otwarcie IV. klasy. — Brak szkoły. — Obywatelstwo honorowe). Donoszą nam: Staraniem tutejszego ks. kanonika Antoniego Łetkowskiego i przyczynieniem się starosty p. Ruckiego z Nowego Targu (któremu tutejsza rada gminna udzieliła obywatelstwo honorowe w 25-letni jubileusz pracy zawodowej za zasługi, położone około dobra miasta Krościenka, gdzie jeszcze uczęszczał do szkół jako syn urzędnika przy tutejszym sądzie) otwarto tu z dniem 1 września b. r. IV klasę szkoły ludowej, za co wszyscy tutejsi mieszkańcy są im bardzo wdzięczni. Narzekają tu jednak obywatele-chrześcijanie, że na umieszczenie tej IV klasy wynajęto od żyda w jego domu pokój, sąsiadujący z obu stron z szynkiem.

Rzeczywiście owa IV klasa nie mogła być pomieszczoną w budynku szkolnym z powodu szczupłości miejsca, a nadto jest ten budynek szkolny bardzo stary. Nastręcza się sposobność nadmienić, że wogóle budynek szkolny nasz jest nie do użycia: zapadły w ziemię, ciemny, grożący zawaleniem.

Tutejsi obywatele od kilku lat już zbierają składki na budowę nowej szkoły. Na budowę jej udzieliła już krajowa Rada szkolna bezzwrotną zapomogę, nadto zaciągnięto pożyczkę i pomimo gotowego już planu i kosztorysu, budowy szkoły jeszcze nie rozpoczęto.

Pożar. W dn. 23 b. m. wybuchł pożar w Posadowy, wsi pod Gródkiem nad Dunajcem w powiecie nowosądeckim w realności gospodarza gruntowego Piotra Zająca o godzinie 12 w południe, podczas gotowania obiadu. Pastwą płomieni padł dom mieszkalny, oraz stajnia, w której spaliły się na węgiel świnia i dziewięć prosiąt.

Szkoda, wcale nieubezpieczona, wynosi do 2.000 kor. Przyczyną pożaru był popękany komin, przez który iskry dostały się na strych, gdzie znajdowała się konieczna która z iskier zajęła się i z tejże powstał ogień.

Droga krajowa do Morskiego Oka już ukończona po 11-letniej pracy. Wczoraj po raz pierwszy dojeżdżać było można do brzegu jeziora.

Slub panny Heleny Szameitówny, córki pp. Dobiesławów Szameitów, z panem Wojciechem Glińskim, kandydatem notarjatu, odbędzie się dnia 27 września b. r. w kościele parafialnym w Nowym Sączu o g. 6 wieczór.

Poszukiwanie spadkobierców. Sąd powiatowy w Podgórzu poszukuje spadkobierców po ś. p. Franciszku Puchalskim, zmarłym w Podgórzu w maju 1902 w wieku 92 lat, byłym leśniczym w dobrach hr. Wodzickich w Tyczynie.

Należy się zgłaszać do kuratora spadku adwokata dra Jana Gawła w Podgórzu.

Metropolita ks. Szeptycki wyjechał na kilka dni za Lwowa.

Na otwarcie Filharmonji lwowskiej zapowiedzieli swoje przybycie pp. Żeleński i Szopski z Krakowa, oraz p. Grossman z Warszawy.

Wykryta zbrodnia morderstwa. W „Tygodniku Samborsko-Drohobyckim“ była podaną wiadomość, że w dniu 29 sierpnia osobowy pociąg, dążący nocą z Chyrowa, przejechał na śmierć między stacjami Wykoty-Sambor Fedia Tyrawskiego, 52 lat liczącego wizera kolejowego. Atoli wachmistrz żandarmerji w Samborze, Szybowski, śledząc sprawę na miejscu, znalazł wyraźnie ślady krwi na polu; następnie wyszukał świadka kobietę, która wówczas słyszała krzyk i błagalną prośbę mordowanego: „nie zabijajcie, ja mam żonę i sześcioro dzieci“. Śledząc dalej, dowiedział się, że śp. Tyrawski miał proces ze Stefanem Partyką i proces wygrał. Ostatecznym rezultatem dochodzeń wachmistrza jest wykrycie morderców w osobie Stefana ojca i Jędrzeja syna Partyków z Wojutycz, którzy znajdują się już pod kluczem.

Teatr germanizatorski i p. Waniura. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej w Katowicach magistrat żądał uchwalenia zapomogi 1200 marek na 8 przedstawień niemieckiego teatru. Pietnastu radnych zgodziło się na 6 przedstawień i 900 mrk. zapomogi; głosowało przeciw temu wnioskowi 14 radnych. — Radny Waniura radził dać teatrowi germanizatorskiemu 5 mrk. pod warunkiem, żeby się nigdy w Katowicach nie pokazywał.

Kłopot z Sobieskim. W Gnieźnie pewien Niemiec wynajął u Polaka pokój, w którym wisiał portret króla Jana Sobieskiego. Obraz ten wywarł na nim odrazu silne wrażenie, lecz Niemczysko pozostawił go na ścianie. Dopiero w nocy, nie mogąc zasnąć, począł pukać do gospodarza i oświadczył, że spać mu nie daje portret Sobieskiego.

Twierdzą, iż Niemiec ów nie użył tu żadnego wykrętu dla usunięcia obrazu, lecz naprawdę z powodu doznawanego niepokoju wobec podobizny oswobodziciela Wiednia nie mógł zasnąć.

Kraków 26 września.

Zapiski osobiste. Arcyksiążę Otto przejechał wczoraj wieczorem pociągiem pospiesznym przez Kraków do Nadwórny na polowanie.

Komendant korpusu JE. jen. Albori wyjechał wczoraj na kilkatygodniowy urlop.

Komisja inwestycyjna pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina odbyła wczoraj posiedzenie, na którem I wiceprezydent dr Leo złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności komisji inwestycyjnej, poczem rozwinęła się obszerna dyskusja nad dalszym programem inwestycyjnym. Wypracowanie szczegółów programu tak pod względem technicznym, jak i finansowym powierzone subkomitetowi, w skład którego weszli: prezydjum i 8 członków komisji inwestycyjnej.

Podniesienie dochodów gminnych. Dziś odbędzie się posiedzenie Komisji z łona Sekcji II skarbowej Rady miejskiej, celem obmyślenia środków do podniesienia dochodów gminy m. Krakowa.

Z Towarzystwa muzycznego. W piątek dnia 26 b. m. odbędzie się o godzinie 6-tej popołudniu w sali redutowej starego teatru próba chóru mieszanego Tow. muzycznego na obchód jubileuszowy Marji Konopnickiej.

Zamknięcie strzelnicy. W niedzielę po południu odbędzie się na strzelnicy ostatnie strzelanie konkursowe w sezonie o nagrodę fundacyjną 3 dukatów. Wieczorem zaś wspólna kolacja i zamknięcie strzelnicy do pierwszej niedzieli w maju 1903 roku.

Godne uwagi. Dowiadujemy się od jednego z przemysłowców, że zarząd szpitala św. Łazarza w Krakowie, wzywając dziennikami do oferowania na budowę pawilonu izolacyjnego z terminem do 10 września b. r., wysłał do Wydziału krajowego tylko trzy najniższe oferty, pomimo, że oferentów było jedenastu.

Jeżeli to prawda, to dziwić się można, że żaden z oferentów nie został zawiadomiony, aby się zgłosił po odbiór złożonego wadjum. Bo skoro tylko trzy oferty wysłano, to po co zatrzymywać wadjum od ofert, które pozostały w Krakowie?

Ale co ważne — to jakie będzie miał wyobrażenie Wydział krajowy o przemysłowcach krakowskich, widząc tylko trzy oferty nadesłane!

Urzędnicy śląscy i język polski. W Bielsku zdarzył się, jak nam donoszą, przed kilkoma dniami fakt dość charakterystyczny.

Jeden z krakowskich akademików miał tam odebrać pewną kwotę pieniędzy, do czego potrzebował odpowiedniej legitymacji. Akademik okazał więc swoją legitymację uniwersytecką, opiewającą:

„Ważna do końca września 1902 r.“

Skoro urzędnik pocztowy przeczytał ten końcowy ustęp, poruszył się niespokojnie i zapytał młodzieńca: „Września? — ist das politisch?

Dziwny objaw. Jeden z tutejszych notarjuszów za pośrednictwem poczty przesłał urzędowi podatkowemu 100 koron, adresując:

Kraków. Wielkie księstwo krakowskie.

Do urzędu podatkowego doszła karta z przekreślonym czerwonym atramentem adresem polskim a natomiast zamiast Kraków, napisano po niemiecku K r a k a u.

Przecież język niemiecki nie jest do tego stopnia urzędowym w naszem mieście.

Konkurs kartoflarek, dołowników, przykrywaczy i sadzowników, połączony z wystawą sortowników, urządzony staraniem komitetu Towarzystwa roln. krakowskiego odbędzie się na gruntach obszaru dworskiego w Podgórzu Płaszowie 30 go września i 1 go października. Do udziału w konkursie dziewięć firm zgłosiło czternaście kartoflarek, oprócz tego zgłoszono cały szereg maszyn na wystawę.

Spodziewanym jest liczny zjazd rolników z całego kraju.

Pod adresem poczty. W Makowie, gdzie jest ruch bardzo znaczny, gdzie co roku setki letników mieszka w samym Makowie i w okolicy, podnoszą się żale, że na stacji kolejowej niema skrzynki na listy. Urząd pocztowy winien to wziąć pod rozwagę i w najbliższym czasie uwzględnić słuszne życzenia.

Konkurs na afisz artystyczny dla I. dorocznej wystawy okrężnej „Stowarzyszenia artystów polskich“, rozstrzygniętym został na posiedzeniu wydziału stowarzyszenia w dniu 21 b. m. Z pomiędzy 13 nadesłanych projektów oddano pierwszeństwo i nagrodę pieniężną 300 koron projektowi, opatrzonemu godłem „Królestwo polskie“. Po otworzeniu koperty okazało się, że autorem nagrodzonej pracy jest artysta malarz p. Stanisław Fabijański. Litograficzne wykonanie afisza powierzono firmie krakowskiej Kranikowskiego.

Z **teatru miejskiego.** Próby „Matki“ dramatu St. P r z y b y s z e w s k i e g o odbywają się z całym nakładem staranności ze strony reżyserji. Akcja sztuki toczy się przed okiem widza równocześnie w parku, na werandzie i wewnątrz domu. Nowością będą sceny balowe, w których artyści nasi niememi rolami przyczynią się do zaokrąglenia dramatycznej akcji. Doborową obsadę tej sztuki tworzą: pp. Wysocka, Pawłowska, Sosnowski, Mielewski i Tarasiewicz. Drugorzędne role również dobrze obsadzone.

Nowa szkoła. W Czarnej Wsi odbędzie się we wtorek dnia 30 b. m. poświęcenie nowo zbudowanej szkoły ludowej, wzniesionej kosztem 44.000 koron, według planu i pod kierunkiem inżyniera p. Kazimierza Zielińskiego.

Myślą przewodnią członków rady gminnej Czarnej Wsi było postawienie szkoły ludowej podług najnowszych wymagań. Sale do nauki są wysokie, doskonale oświetlone i zwentylowane, suche i dobrze ogrzewane; korytarze i podwórze bardzo obszerne, dają dziatwie sposobność w czasie pauzy użycia swobodnego ruchu.

Budynek jest zaopatrzony w wodociąg mieści 6 sal naukowych, oraz pokój konferencyjny i kancelarję, obszerne i wygodne schody i mieszkanie kierownika złożone z 2 pokoji, przedpokoju i kuchni.

Budynek jest jednopiętrowy o tak zwanym wysokim parterze, nad teren wzniesionym na piwnicach. Szczególną uwagę zwrócono na zabezpieczenie od wilgoci.

Do budowy zewnętrznej użyto cegły czerwonej, a front przedstawia się w swych motywach romańskich, spokojnie i szlachetnie, zupełnie odpowiednio swemu celowi.

Wielką wagę położono także na konstrukcję, dla tego też stropy są sklepione na belkach żelaznych a mury takiej grubości, że mogą unieść drugie piętro.

Robotami kierował sam projektodawca p. inżynier Zieliński, obywatel gminy; roboty murarskie wykonał majster murarski p. J. Siwek.

Przyznać należy, że rękodzielnicy zatrudnieni przy budowie z prawdziwem zamiłowaniem swego zawodu wszystkie swe roboty wykonali. To też budynek może być chlubą Czarnej wsi.

Budynek wykonano we własnej administracji, a komitetowi budowy złożonemu z naczelnika gminy p. Hajdzińskiego oraz radnych pp.: Stachowskiego, Grossa, Frodymy i Misiągowskiego, należy się uznanie za poniesione trudy przy budowie.

Ukaranie fuszera. Władza przemysłowa magistratu w Krakowie ukarała grzywną 20 koron ewentualnie 2 dni aresztu murarza Franaszka, który wykonywał roboty bezprawnie, nie posiadając na to potrzebnej koncesji. Wydany wyrok magistratu zatwierdziło namiestnictwo we Lwowie.

Pogotowie ratunkowe przewiozło wczoraj z dworca kolejowego do szpitala św. Łazarza 30-letniego Krzysztofa Stolarza, przed tygodniem postrzelonego w lewy bok w Nowym Narcie przez Marcina Stolarza.

Kronika policyjna. Ajent policji p. Br Karcz w jednym z szynków w Małym Rynku przyaresztował mężczyznę starającego się zmianić banknot 20 dolarowy i 5 dolarowy. Przyaresztowany tłómaczy się że amerykańskie banknoty otrzymał do zmiany od znajomego żyda, który mu polecił udawać powracającego wychodźcę z Ameryki. Policja zarządziła dochodzenie w tej sprawie.

Nieznany złodziej skradł wczoraj z zamkniętego miejsca u p. Marji Neider 14 par butów.

P. Aleksander Wąsikiewicz, złożył w policji znalezione 20 koron w złocie.

Wczoraj aresztowano Dawida Wandera, żyda kelnera, który w jednej z knajp w bliskości kościoła Marjackiego, korzystając z nietrzeźwości gościa skradł mu pieniądze i zegarek.

Nowy zarząd miejski w Podgórzu wybrano na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta. Burmistrzem wybrany jednomyślnie dotychczasowy burmistrz p. Franciszek M a r y e w s k i, pierwszym asesorem dotychczasowy asesor p. Walenty E m i l e w i c z, asesorami wybrani pp.: aptekarz Karol Łuczko, właść. domu Władysław Marusiński, kupiec Samson Haber i przemysłowiec Bernard Liban.

Poświęcenie sali Filharmonji lwowskiej mieszczącej się w budynku dawnego teatru hr. Skarbka odbędzie się w sobotę dnia 27 b. m. Aktu poświęcenia dokona ks. prałat Lenkiewicz, poczem przemówi pierwszy do zgromadzonych. Przemawiać będą następnie dyrektor Heller, Władysław Żeleński imieniem kompozytorów polskich i Bronisław Laskownicki imieniem dziennikarzy. Wieczorem tego dnia odbędzie się pierwszy koncert inauguracyjny.

Na uroczystość poświęcenia, celem wzięcia udziału w koncercie inauguracyjnym, przybyli już do Lwowa pp. Zygmunt Stojowski i Aleksander Myszuga.

Składki na Jasną Górę: Gustaw Mikuta ze Starego Sącza z podziękowaniem Królowej Polskiej za otrzymaną łaskę z prośbą o błogosławieństwo dla rodziny 2 kr.

Dla chorej rodziny: A. Dziadykowa z Chrzanowa 2 kor., W. J. z Dąbia 2 kor., Marja Tworzydło 1 k., A. P. 1 kor.

Dla wdowy staruszki: M. Kaut z Nowego Sącza 2 kor. Kassubo z Rapicy Ruskiej 4 kor. K. M. 2 k.

Wykaz ofiar na budowę kościółka św. Józefa w Kalwarji Zebrzydowskiej, w dalszym ciągu przesłanych przekazami pocztowemi na ręce komitetu. — WP. Gorecki Tomasz, Kraków k. 5, Gałuszka Józef, Wadowice k. 2, gmina Brzezinka k. 10, gmina Zeleżyna k. 7 h. 60, gmina Ciężkowice k. 5, Głębiński, Lwów h. 20, gmina Krzyżowa, Jan Jędrzejas k. 2 h. 40, Herliczka Rudolf, Zebrzydowice k. 10, Hanusz Ant., c. k. notar., Bochnia k. 2, Hejdy Józ., c. k. notar., Drohobycz k. 5, Jawornicki Józef, Kraków k. 20, dr Jugendfeind. Krosno k. 2, Jastrzębski Edmund, Białodoliny k. 3, Jurkiewicz K., Lwów h. 20, Krzysztoforski Leon, Dziedzice k. 10, Kanowa Marja, Andrychów k. 4, Kulesza Józef, Kraków k. 10, Kostanski Józef Bochnia k. 2, Krawczyk Wład., Stanisławów k. 2, Królikowski, Żywiec k. 2, Kostek Jan, Wadowice k. 1, Kucera Franciszek, Brody k. 20, Kondolewicz Ernestyna, Kraków k. 1, hr. Konarski Stanisław, Dubiecko k. 1, Kisielewski Ludwik, Barczków k. 1, klasztor OO. Karmelitów, Wadowice k. 10, klasztor PP. Benedyktynek, Lwów k. 2, klasztor OO. Bernatdynów, Przeworsk k. 10. C. d. n.

NEKROLOGJA.

Ś. p. F r a n c i s z e k S a l e z y L e w e n t a l, wydawca i właściciel „Kurjera Warszawskiego“, zmarł na atak sercowy w Wiesbadenie, gdzie nieboszczyk z żoną i córką, po ciężkiej operacji, dokonanej w Wildungen, chwilowo przebywał. Był on założycielem i kierownikiem tygodnika „Kłosy“, „Bibljoteki najcelniejszych utworów“, „Tygodnika romansów i powieści“, oraz wielu innych wydawnictw.

Zwłoki ś. p. Lewentala w tych dniach sprowadzone będą do Warszawy.

A n t o n i D o m a ń s k i, kierownik szkoły ludowej w Podgórzu, zmarł tamże, licząc lat 57.

Wyprowadzenie zwłok do kościoła parafialnego, nastąpi dn. 27 b. m., tj. w sobotę o godz. wpół do 10 rano, poczem na cmentarz w Podgórzu.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 26 września: „Matka“, dramat w 4 aktach S. Przybyszewskiego (nowość).

W niedzielę 27 września: „Żołnierz królowej Madagaskaru“, komedja w 3 akt. St. Dobrzańskiego.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 27 września: „Porwanie Sabinek“, komedja w 4 akt. Schönthana.

W niedzielę 28 września po południu: „Podróż po Warszawie“; wieczorem: „Porwanie Sabinek“, komedja w 4 akt. Schönthana.

Z sali sądowej.

Rabunek.

Jan Plesiński, 26 lat liczący wyrobnik z Tymowy, w nocy z 9 na 10 czerwca napadł na 13-letniego Dawida Brauna, jadącego z Brzeska do Brodły po zakupno garnków i z użyciem gwałtu i pogróżek zabrał mu gotówkę w kwocie 7 kor. 20 hal. Jak podaje Dawid Braun, miał go Plesiński bić kijem wierzbowym i dusić go, aż przerażony sam mu dał koronę.

Za czyn ten prokuratorja państwa oskarżyła Plesińskiego o zbrodnię rozboju z §§ 190 i 194 u. k. Oskarżenie przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy sądu krajowego p. W. Ursla wnosił zastępca prokuratora dr Pawłowski. Po przeprowadzonej rozprawie ława przysięgłych

zatwierdził jedynie pytanie w kierunku lekkiego pobicia Dawida Brauna, za co trybunał skazał Plesińskiego na 14 dni aresztu.

Z literatury i sztuki.

* „Ateneum“. Z Warszawy piszą nam: Pisma niemieckie podały za „Prawitel. W.“ wiadomość, że koncesja na wydawanie znanego miesięcznika „Ateneum“ wygasła z dniem 15 września. Otóż wiadomość ta jest niedokładna, albowiem wygasła tylko koncesja p. Spasowicza, natomiast p. Cezary Jelenta posiada koncesję na dalsze wydawnictwo „Ateneum“, którego pierwszy zeszyt niebawem się pojawi.

* Mody paryskie najtańsze i najlepsze pismo ilustrowane dla kobiet, wychodzi we Lwowie 1-go i 15-go każdego miesiąca. Zawiera prócz pierwszorzędnych tualet, wzory robót, tablice kroju, zajmujące nowele, dodatki powieściowe i muzyczne, dyspozycje objadowe, przepisy kucharskie, łamigłówki i szarady. Prenumerata, zniżona dla abonentów „Głosu Narodu“, wynosi kwartalnie 1 kor. 80 hal.

TELEGRAMY.

Teatr lwowski.

Lwów 26 września. (Tel. wł.) Rada miasta na wczorajszem posiedzeniu przyjęła do wiadomości sprawozdanie komisji teatralnej za r. 1901 i uchwaliła przyznać dyrektorowi teatru miejskiego p. Pawlikowskiemu kwotę 10.000 kor. za straty poniesione wskutek spalenia się przewodów elektrycznych w teatrze. Dyskusja nad sprawozdaniem za r. 1900 ma się odbyć równocześnie z dyskusją nad sprawozdaniem komisji teatralnej za r. 1901, które niebawem zostanie pełnej Radzie przedłożone.

Defraudacja Jellinka.

Wiedeń 26 września. (Tel. wł.) „N. W. Journal“ otrzymał z Londynu depeszę, donoszącą, że Jellinek miał tam złożone w jednym z banków pieniądze na własne imię. Wczoraj Jellinek miał wziąść z banku londyńskiego swój depozyt, poczem szybko się oddalił.

Wiedeń 26 września. „Polizei-Corresp.“, oświadcza, że doniesienie dzienników, jakoby Jellinka już odszukano lub jakoby został już uwięziony, jest nieprawdziwe.

Wiedeń 26 września. Na pogłoskę o wyśledzeniu w Londynie defraudanta Jelinka, „N. Wiener Tagblatt“ zwrócił się telegranicznie z zapytaniem do swego korespondenta. Odpowiedź opiewa: Tu nie zaszło nic, coby usprawiedliwiało pogłoskę o aresztowaniu Jelinka. Zapytania w dyrekcji policji i w austro-węgierskim konsulacie wydały rezultat ujemny. Prawdą jest tylko, że policja bardzo intenzywnie śledzi za Jelinkiem i osobno do tego wydelegowała kilku ajentów. Policja tutejsza nie wierzy jednakże temu, aby Jelinek wybrał do ucieczki drogę lądem.

Mimo to w Wiedniu wierzą pogłosce i przypominają, że tak samo jak w tym wypadku, znany defraudant Samoszkey przybył do Londynu, pod pełnem nazwiskiem zapisał się w hotelu, poczem natychmiast wyszedł i kupił kartę na okręt. Kiedy policja roztelegrafowała, że on tym okrętem odpłynął, on tymczasem płynął na innym okręcie w innym kierunku.

Wiedeń 26 września. (Tel. wł.) Potwierdza się coraz bardziej pogłoska, że Jellinek umknął z pomocą wspólników.

Konferencje ugodowe.

Budapeszt 26 września. (Tel. wł.) W informacjach dzienników węgierskich czytamy, że konferencje ugodowe w Wiedniu natrafiają na coraz większe trudności. Hr. Gołuchowski stara się wpływać pojednawczo na obu prezesów ministrów. Wizyta hr. Gołuchowskiego u Szella miała na celu nakłonienie premjera węgierskiego do ustępstw na rzecz Austrji.

Wiedeń 26 września. Wczorajsza konferencja ministrów, w której brali udział obaj prezydenci gabinetów i ministrowie fachowi, trwała od godz. 11 przed południem do wpół do 3. Obrady toczyły się nad autonomiczną taryfą celną i dziś będą się w dalszym ciągu odbywały.

Wiedeń 26 września. Konferencja ugodowa ministrów trwała wczoraj bez przerwy 3 i pół godziny, a bezpośrednio prawie potem odbyła się narada austrjackich ministrów z fachowymi referentami. Podobna narada węgierska odbędzie się dziś przed wspólnem posiedzeniem. Z tego wydaje się usprawiedliwionym wniosek, iż w toku są obopólne koncesje. Jednakże dyferencje rozciągają się jeszcze na wiele pozycyj taryfy celnej, tak iż dziś już przepowiadają, że i następna w Budapeszcie zebrać się mająca konferencja nie będzie jeszcze ostatnią.

Wobec tego długiego trwania rokowań pojawiła się pogłoska, jakoby Rada państwa zwołaną być miała przed ich wykończeniem, aby tymczasem zająć się budżetem, ustawą prasową i innemi ważnemi przedłożeniami. Trudno na razie jednak stwierdzić prawdziwość tej pogłoski.

Wiedeń 26 września. (T. wł.) Konferencje ugodowe, przedstawione będą jeszcze zapewne na dziś i jutro. Wiedeńskie dzienniki podają jako główną przeszkodę w rokowaniach cła na wyroby tkackie.

Wszechniemcy na Węgrzech.

Szegedyn 26 września. Budapeszteński urzędnik prywatny, Alojzy Krisch, został za podburzający artykuł we wszechniemieckim dzienniku we Wielkiej Kikindzie skazany na cztery miesiące więzienia i grzywnę 200 k.

Minister rosyjski Witte.

Petersburg 26 września. Minister skarbu Witte wyjechał wczoraj do Mandżurji.

Gwałty przy Grobie św.

Frankfurt 26 września. „Frankf. Ztg“ donosi z Konstantynopola, że turecki sąd apelacyjny w Beyrucie odrzucił odwołanie zakonników prawosławnych, którzy zostali skazani za napaść na niemieckich i włoskich Franciszkanów przy Grobie św. w Jerozolimie. Wyrok pierwszej instancji został zatwierdzony. Ludność prawosławna czyniła ogromne starania, aby przeprowadzić pewne zmiany w wyroku pierwszej instancji. Między innemi, na rozkaz tureckiego ministra sprawiedliwości, dwaj sędziowie senatu apelacyjnego, jako przekupieni, zostali usunięci.

Deklaracja socjalistów francuskich.

Paryż 26 września. Kongres, który się odbył w Paryżu pod przewodnictwem Juljusza Guesde, uchwalił rezolucję, w której robotnicy oświadczyli, że „partja robotnicza widzi w rządzie antyklerykalnym tylko nowy manewr kliki kapitalistów, aby odwieść robotników od ich walki z podstawami obecnego ustroju ekonomicznego“.

Nowy wicekról Irlandji.

Londyn 26 września. Nowy wicekról Irlandji Carl Dudley odbył wczoraj wjazd do Dublinu.— Nie wydarzył się przytem żaden znaczniejszy wypadek. Z rozmaitych stron Irlandji donoszą o zaburzeniach. Iryjski członek Izby gmin O'Donuel został uwięziony.

Olbrzymi pożar.

Lwów 25 września. Z Rozdołu donoszą do „Słowa polskiego“, że w nocy z 23 na 24 b. m. około godziny 3-ciej wybuchł tam wielki pożar, który w przeciągu 2 godzin pochłonął około 60 budynków, przeważnie żydowskich. Przyczyną pożaru była nieostrożność w obchodzeniu się z ogniem jednego z pogorzelców.

Z Banku galicyjskiego.

Lwów 25 września. Z lwowskiej filji Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu donoszą, że p. Alfred Buresz, syndyk lwowskiej filji Banku galic. dla handlu i przemysłu, cofnął swoją rezygnację.

Ugoda austro-węgierska.

Wiedeń 25 września. Bawiący tu ministrowie węgierscy odbyli dziś przed południem o godzinie 9 naradę. O godzinie 11 zebrali się obaj prezesi gabinetów, ministrowie fachowi i referenci fachowi celem prowadzenia dalszych obrad ugodowych.

Dochody kolei Północnej.

Wiedeń 25 września. „N. fr. Presse“ donosi, że dochód ogólny z kolei północnej w tym roku nie będzie mniejszy niż w roku ubiegłym, możliwe jest nawet pewne polepszenie, w każdym razie dochód z głównych linij tej kolei nie przewyższy kwoty 100 guldenów za akcyę z powodu czego odpada także udział państwa w części zysku.

Z Banku austro-węgierskiego.

Budapeszt 25 września. Pod przewodnictwem gubernatora Bilińskiego odbyło się posiedzenie rady jeneralnej Banku austro-węgierskiego. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie bieżące sekretarza jeneralnego i uchwalono wydawanie banknotów 100-koronowych rozpocząć z dniem 20 października r. b. Równocześnie nastąpi wycofanie not 100 guldenowych.

Śmierć cesarza Korei.

Paryż 25 września. „Figaro“ zamieszcza z zastrzeżeniem depeszę prywatną z miejscowości Seul donoszącą o śmierci cesarza koreańskiego.

Boerzy i Anglicy.

Londyn 25 września. Henryk Phipps członek instytutu Carnegie, złożył w ręce jenerała Bothy 100.000 dolarów z uwagą, że spodziewa się, iż teraz wszelkie spory ustaną i nic nie zajdzie takiego, coby mogło mieć nieprzyjazne znaczenie wobec Anglji. Phipps wyraził życzenie, aby pieniędzmi temi zarządzał Botha, Delarey i jeszcze kilka zaufanych osób wybranych przez jenerałów. Botha, przyjmując dar oświadczył, że nie waha się wcale zapewnić, że pieniądze te będą użyte wyłącznie na cele dobroczynne a z pewnością nie przeciw Anglji. Kocham pokój mówił Botha i jedynem mojem dążeniem jest teraz łagodzić nędzę współbraci. Minister Chamberlain zezwolił na utworzenie komitetu mającego zarządzać tym darem, który to komitet ma być wybrany przez Bothę i Delareya, i wyznaczy ze strony Anglji jednego członka komitetu. Chamberlain oświadczył nadto, że wolałby wprawdzie, aby pieniądze były użyte na wsparcie dla wdów i sierót zarówno angielskich, jak i boerskich, nie będzie jednak stawiał trudności obrócenia daru na wsparcie tylko wdów i sierót boerskich.

Wojska amerykańskie w Colon.

Nowy Jork 25 września Donoszą z Colon, że przybyły tam trzy kompanie żołnierzy marynarki na okręcie wojennym amerykańskim „Pantera“ i udały się z Colon do Panamy. Przybycie okrętu wojennego i wylądowanie wojska podziałało uspakajająco na ludność.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 25-go września. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·10 Renta majowa 101·—, Węg. renta koronowa 97 90, Akcje austr. zakładu kredyt. 685·—, Akcje węg. 725·—, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Uniobanku 540·— Akcje Länderbanku 396 —, Akcje kolei państ. 714·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 325 50, Akcje tytoniowe 520·50, Akcje Alpiny 374·75 Losy tureckie 115·25, Ruble 253·75.

Cukier (silnie) 17·80, spirytus (niezmieniony) 40·—, nafta niezmieniona.

Usposobienie: ze względu na targ w Nowym Jorku rezerwowane przy względnie osłabionych kursach.

Berlin 25-go września. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 217·50, Towarzystwo dyskontowe 188·40.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią przysługę ukochanemu Mężowi i Ojcu naszemu, okazali tyle serca i współczucia, oraz starali się ulżyć nam w zniesieniu tego ciężkiego ciosu, — w szczególności zaś Stowarzyszeniu „Solidarność“, — w ten choćiż sposób wyrażamy serdeczne „Bóg zapłać!“

Leona Kohnowa z córką.

Od czasu wyjazdu na urlop Naczelnika p. Eminowicza, wkradł się w mieście wielki nieporządek, ulice są nieczyszczone i niekropione, oprócz uprzywiliowanych ulic Podwale i Studenckiej, zaś na innych publiczność dusi się od kurzu i okien otworzyć się nie da. — Służba widocznie nie rozumie niemieckich rozporządzeń p. zastępcy, dlatego świetny Magistrat raczy łaskawie wniknąć w tę sprawę o co bardzo prosimy. 5492

Wielu obywateli.

C. k. austryjackie koleje panstwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY.

ważnego od dnia 15-go czerwca 1902 r.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.33 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Spytkowicach: do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6 40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6 47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa. Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (a stąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Tuchli), od 1 maja do 30 września do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.23 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.48 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

9.05 rano pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.

10.30 przed poł. poc. osobowy Nr. 43 z Krakowa
10.42 „ „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
10.47 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Zakopanego i do Rabki; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich doGrzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.27 „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.34 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1.36 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.40 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, a od 1 lipca do 15 września do Nowego Sącza i Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa. Stryja, Stanisławowa i Husiatyna: w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Now Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.07 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.17 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gor-lic; w Now. Zagorzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.30 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza a od 1 maja do 30 września i do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruskiej i Bełzca; w Krasnemdo Brodów; w Tarnpolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.55 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.02 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zward.; w Chabówce do Zakopanego

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.24 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

5.44 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.51 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ 48 „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.16 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu: w Tarnowie od Orłowa, Now. Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega.

2.19 po poł. pociąg osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
2.24 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
2.36 „ „ „ „ „ 44 „ Krakowa
z Zakopanego; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

4.17 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.25 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza; w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.09 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórzai Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7·15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.